



Austriak z francuskim charmem

2013-03-05

O pięcioletniej misji w Krakowie, balach wiedeńskich i rowerowych wycieczkach do Tyńca z rozmawiamy z Christophem Ceską, konsulem generalnym Austrii w Krakowie. Zapraszamy do lektury wywiadu!

KRAKÓW OTWARTY NA ŚWIAT: Jest Pan obywatelem Austrii i Francji. Bardziej czuje się Pan Austriakiem czy Francuzem?

CHRISTOPHE CESKA: Zdecydowanie bardziej czuję się Austriakiem, co wynika z mojego wcześniejszego życia. W Austrii chodziłem do szkoły, tam odbyłem służbę wojskową i tam też stawiałem swoje pierwsze i kolejne kroki w ramach kariery zawodowej. Może zatem próbowałbym się określić jako Austriaka z francuskim „charmem”, Austriaka z pewnym rysem francuszczyzny.

KONŚ: Przyjeżdżając do galicyjskiego Krakowa miał Pan zapewne jakieś wyobrażenia o naszym mieście. Czy 5 lat misji w Krakowie te wyobrażenia potwierdziły bądź nieco zmieniły?

CC: Przyznaję, że przed przyjazdem do Krakowa, nie znałem tego miasta. Wiedziałem wprawdzie, że jest to miasto na pewno piękne, o niezwykłym, niespotykanym bogactwie kulturalno-historycznym, miasto, które pielęgnuje swoje dziedzictwo kulturowe, które na wielu płaszczyznach nawiązuje do Austrii i do wspólnej historii. Muszę też przyznać, że mój przyjazd do Krakowa zainaugurował czas pozytywnych dla mnie niespodzianek. Pierwszą z nich było niezwykle przyjazne nastawienie krakowian do Austrii. Kolejnym miłym zaskoczeniem była dla mnie bardzo dobra znajomość historii ogólnej, ale także i naszej wspólnej historii przez mieszkańców Krakowa. Historia stanowi istotny element ich kolektywnej pamięci.

Podczas pobytu w Krakowie moje pierwsze wrażenia i doświadczenia uległy wzmocnieniu. Kraków jest miastem, które ma bardzo wiele do zaoferowania, a które w zachodniej części „zagranicy”, jest zdecydowanie mało znane, zbyt mało jak na walory, którymi powinno się szycić. Dlatego od samego początku starałem się realizować jak najwięcej projektów kulturalnych, ale także projektów z dziedziny gospodarki i nauki, by tę znajomość wzmocnić. Dzięki moim staraniom wielu Austriaków reprezentujących różne dziedziny życia czy też działalności publicznej przyjechało do Krakowa. Aby im jak najlepiej przybliżyć to miasto, starałem się z nimi realizować jak najwięcej ciekawych projektów. I zaobserwowałem, że

wszyscy którzy przyjeżdżają do Krakowa i którzy, podobnie jak ja Krakowa nie znali, ulegają zjawisku pozytywnego zdziwienia i zaskoczenia. Uważam, że powinno dokładać się wszelkich starań, by sprowadzać do Krakowa jak najwięcej gości i otwierać im oczy na urodę tego miasta.

KONŚ: 2 lutego w Willi Decjusza odbył się „Bal dyplomatów”, który w tym roku miał rys klasycznego balu wiedeńskiego. Czy uczestniczył Pan w tradycyjnym balu wiedeńskim?

CC: Przyznaję, że do tej pory uczestniczyłem w wielu balach. Szczególnie w czasach studenckich, ale również i później. Wszyscy wiemy, że z balów słynie głównie Wiedeń, ale liczne bale organizowane są także w całej Austrii. Trudno mi powiedzieć, czy wszystkie mają ten rys



tradycyjnego balu wiedeńskiego par excellence, ale klasyczne bale wiedeńskie, te które odbywają się w Wiedniu zawsze mi się bardzo podobały i chętnie w nich uczestniczyłem. Zachowuję je wszystkie w pamięci i pozytywnych wspomnieniach. Proszę pozwolić mi kilka z nich wymienić – np. Bal Schotten-Gymnasium w Wiedniu, Bal Filharmoników Wiedeńskich, Bal Koła Technicznego czy też słynny Bal Przemysłowców. Wszystkie wymienione przeze mnie bale są bardziej kameralne niż Bal w Operze Wiedeńskiej, w którym nie brałem udziału. Pod względem rozmiaru i rozmachu jest on dla mnie zbyt duży. Tegoroczny bal w Willi Decjusza był w mojej ocenie prawdziwym sukcesem. Również dlatego, że jego sponsorem było miasto Wiedeń, organizator tradycyjnych balów wiedeńskich. Dzięki wszystkim gościom udało się stworzyć bardzo udaną i przyjazną atmosferę. Uczestnicy musieli wykazać się umiejętnościami tańca walca, polki i kwadryla, a to wszystko pod przewodnictwem Pani Romany Agnel, szefowej Baletu Dworskiego Cracovia Danza. Nauka tych tańców bynajmniej nie była łatwa, ale sprawiła nam wiele radości. Bal był zorganizowany i przeprowadzony w bardzo harmonijny sposób.

Bal Dyplomatów w Willi Decjusza nie był klasycznym balem wiedeńskim. Jego założeniem było stworzenie harmonijnej mieszanki balu wiedeńskiego i polskiego balu karnawałowego. Ważny był także jego międzynarodowy charakter, który znalazł swoje odzwierciedlenie również w programie. Mam przy tym na myśli konkretnie dwa punkty – pierwszy był obowiązkowy, a drugi dobrowolny. Wszyscy koledzy dyplomaci mieli za zadanie wybrać kilka najsmaczniejszych alkoholi z poszczególnych krajów i dokonać ich prezentacji. To było zadanie obowiązkowe. I ten punkt programu bardzo dobrze się sprawdził. Było zabawnie i dowcipnie. W drugim, dobrowolnym punkcie programu dyplomaci mieli wykazać się umiejętnościami wokalnymi. Kilku moich kolegów świetnie w tej próbie wypadło.

KONŚ: Czy taki tradycyjny bal wiedeński ma stałe punkty programu?

CC: Na pewno takim absolutnie stałym punktem programu tradycyjnego klasycznego balu wiedeńskiego jest jego uroczyste otwarcie, czyli inauguracja tańca przez tzw. pary debiutantek i debiutantów. To są młode osoby, panny w białych sukniach i panowie w stosownych strojach, którzy tańcząc w parach określony układ otwierają bal. To jest zawsze punkt obowiązkowy. Ważny jest także repertuar muzyczny. Na klasycznych balach wiedeńskich orkiestra grywa zwykle walce, ale w ustalonych przedziałach czasowych wszyscy powinni zatańczyć np. kwadryla lub poderwać się do polki. I to są najważniejsze elementy klasycznego balu wiedeńskiego.

KONŚ: Pana hobby to jazda na nartach, wspinaczki górskie, nurkowanie, golf i jazda rowerem. Czy będąc w Krakowie miał Pan czas i okazję by uprawiać te sporty?

CC: Muszę powiedzieć, że Kraków znakomicie nadaje się do uprawiania sportu, nie tylko moich ulubionych dyscyplin, ale sportu ogólnie. Uważam, że świetny jest jogging wokół Błoń, który sam staram się regularnie, tj. 2-3 razy w tygodniu uprawiać. Lubię jogging wokół Błoń również dlatego, że to magicznie piękne miejsce w Krakowie. Kocham polskie Tatry i tam uprawiam szczególnie rodzaj sportu. Nie sam lecz z moim austriackim przyjacielem, który jest znakomitym znawcą gór i miłośnikiem sportów górskich. Na nartach wędrujemy pod górę, by potem zjechać, ale po terenach nierozjeżdżonych, z dala od wytyczonych tras turystycznych. Uprawiam też jazdę na rowerze i chciałbym to robić częściej, ale w moim zawodzie wolnego czasu jest rzeczywiście niewiele. Chętnie jeżdżę na rowerze do Tyńca, ale zdarzyło mi się także wybrać w



dłuższą trasę do Lanckorony.

KONŚ: Mimo wielu starań ze strony władz Krakowa i województwa, listów do austriackiego MSZ oraz Ambasady Austrii, decyzja o zamknięciu Konsulatu Generalnego w Krakowie nadal jest dyskutowana. Jeśli rzeczywiście taka decyzja zapadnie, to jakie dalsze plany zawodowe Pan rozważa?

CC: Moje plany zawodowe nie mają nic wspólnego z zamknięciem Austriackiego Konsulatu Generalnego w Krakowie i są od tej sprawy zupełnie niezależne. Jako dyplomata jestem członkiem austriackiej służby dyplomatycznej, w której obowiązuje zasada rotacji. Każdy z nas, dyplomatów zawodowych, co 3-4 lata musi składać aplikację o nowe stanowisko w innym miejscu. Takie aplikacje są rozstrzygane w austriackim MSZ i albo otrzymuje się stanowisko w nowej placówce dyplomatycznej, albo na jakiś czas zostaje się przydzielonym do jednego z departamentów w ministerstwie w Wiedniu. W moim przypadku decyzja zapadnie najwcześniej pod koniec kwietnia.

KONŚ: Czy jest możliwe pełnienie służby dwa razy w tym samym miejscu?

CC: Nie zdarza się to często, ale są takie przypadki. Ale wówczas bywa się np. trzecim sekretarzem w danej ambasadzie, jako młody, rozpoczynający karierę dyplomata. Potem pracuje się w różnych krajach na świecie i po kilku lub kilkunastu latach może się zdarzyć, że zostaje się dyplomatą wyżej rangi - konsulem albo nawet ambasadorem w tym samym kraju. Na gruncie krakowskim znamy taki przypadek, wprawdzie nie pełnienia służby dyplomatycznej dwa razy w tym samym miejscu, ale dwukrotnie w tym samym kraju. Dotyczy to mojego poprzednika w Krakowie, konsula generalnego dra Alfreda Längle, który po jakimś czasie powrócił do Polski jako Ambasador Republiki Austrii w Warszawie. Jeśli chodzi o możliwość przedłużenia misji, chcę dodać, że rozpocząłem już 5 rok mojego urzędowania w Krakowie. Pierwotnie otrzymałem mandat 4-letni, a zatem moja misja w Krakowie została już przedłużona o kolejny rok. I wszystko wskazuje na to, że zostanę tutaj do września 2013 roku, kiedy to Austriacki Konsulat Generalny miałby zostać zamknięty.

KONŚ: Za czym będzie Pan tęsknił po wyjeździe z Krakowa?

CC: Na pewno będę wracał myślami do zrealizowanych ciekawych projektów kulturalnych, do naszych narciarskich wypraw w Tarty, będę chętnie wspominał intensywne życie kulturalne w Krakowie, na pewno przyjaznych ludzi, przyjaznych mieszkańców. W bardzo dobrych wspomnieniach zachowam również Polskę, jako kraj bardzo interesujący, kraj wielu możliwości, w którym można zrealizować wiele ciekawych pomysłów.